**Wystawy:
*Zza gór się słońce wznosi blade*Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki
15.03 – 26.05.2024
kuratorka: Aleksandra Skowrońska**

**oraz
*Z popiołów*Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki
15.03 – 26.05.2024
kuratorka: Michalina Sablik**

W Zachęcie prezentowane są równocześnie dwie korespondujące ze sobą wystawy zbiorowe: *Zza gór się słońce wznosi blade* oraz *Z popiołów*. Kuratorką pierwszej z nich jest Aleksandra Skowrońska, zaś drugiej Michalina Sablik. Obie kuratorki podjęły tematykę pokoleniowego niepokoju związanego między innymi z kryzysem klimatycznym i wyzwaniami późnego kapitalizmu. Zaprosiły do współpracy młodych artystów i artystki tworzących w różnych mediach i technikach.

Ekspozycje znajdują się na pierwszym piętrze galerii. W sumie zajmują sześć sal. Jedna wystawa płynnie łączy się z drugą. Oddzielone są od siebie kotarą. Razem sale tworzą układ amfiladowy o kształcie zbliżonym do litery U. Podłogi wszystkich pomieszczeń wyłożone są drewnianym parkietem. Ściany są białe, w górnych częściach ozdobione delikatnymi stiukowymi ornamentami. Kilka sal posiada świetliki na sufitach, choć na czas wystaw są one przesłonięte i nie wpuszczają światła.

Jeszcze przed wejściem do sal wystawowych można napotkać dwie prace. Na półpiętrze, na prawo od pierwszego poziomu schodów, znajduje się rzeźba Tiziany Krüger „imitacje, pozycje I-VIII”. Ma formę pięciu około dwumetrowych czarnych łodyg pokrytych cierniami. Na piętrze, na balkonie centralnie nad schodami, znajduje się ruchoma instalacja Klary Woźniak. Jest to miedziane skrzydło o rozpiętości około półtora metra. Umieszczone jest w prostopadłościennej donicy z popiołem. Ruch instalacji imituje sposób poruszania prawdziwego ptasiego skrzydła, choć nie tak płynnego, jak w naturze – wyraźna jest jego mechaniczność i robotyczność.

Stojąc tyłem do skrzydła mamy do wyboru troje drzwi. Przed nami jest wejście do środkowej sali w amfiladzie. Tu wystawy przechodzą jedna w drugą. Po prawej stronie zaczyna się wystawa *Z Popiołów*. Wybierając wejście po lewej wchodzimy na wystawę *Zza gór się słońce wznosi blade*. Jej tytuł to cytat z poematu Williama Blake’a. Prezentowane na niej prace odnoszą się do pojęcia „mrocznej ekologii”. To filozoficzne pojęcie zakłada, że zjawiska naturalne zawierają w sobie tajemnice niemożliwe do pełnego naukowego zbadania i zdefiniowania przez człowieka.

Pierwsza sala wystawy ma kształt zbliżony do kwadratu o bokach długości około dziesięciu metrów. W pomieszczeniu znajdują się rzeźby, tkanina, wiszące na ścianach przestrzenne reliefy, a także wideo i fotografie. Są rozmieszczone dość luźno i nie wypełniają szczelnie dużej przestrzeni ekspozycyjnej. Ta część wystawy nosi podtytuł *Rodzić się, splatać, umierać.* Wypełniona jest pracami budzącymi skojarzenia ze światem organicznym, ale także napawającymi niepokojem, wrażeniem dziwności. Niemal na środku sali, bezpośrednio na podłodze, stoją trzy rzeźby z tworzywa sztucznego autorstwa Claude’a Eigana. Mają około metra wysokości, są jasnozielone. Ich obłe kształty na długich, cienkich, wijących się „nogach” przypominają obce formy życia. Na trzech ścianach zawieszono asamblaże – czyli przestrzenne obrazy – Cezarego Poniatowskiego. Jeden największy stoi na podłodze na konstrukcji z czarnych klocków przypominających cegły. Artysta wkomponował w płótna znalezione przedmioty codziennego użytku. Trudno jednak odgadnąć czym dokładnie są, bo większość kompozycji obita jest ciasno matowym czarnym skajem, czyli imitacją skóry. Spod niego zarysowują się jedynie niepokojące kształty. Na ścianie wejściowej umieszczono obok siebie dwa ekrany, na których wyświetlane są prace wideo Bianki Hlywy: na lewej sfilmowano powolny ruch wielkiej prasy mielącej lepką brązową substancję – jest to masa bakteryjno-drożdżowa scoby, potocznie zwana grzybkiem herbacianym. Na drugim filmie kilka indyków wydziobuje pokarm z trawy. W rogu sali, po przekątnej od wejścia, z sufitu zwiesza się bordowo-czarna tkanina Tiziany Krüger, zaś na podłodze ustawiono pięć jej rzeźb. Są to niskie, brązowe kręgi z ostrymi kolcami, nawiązujące do pracy mijanej na schodach.

Przejście do następnej sali znajduje się dokładnie naprzeciwko wejścia na wystawę. Kolejne pomieszczenie jest mniejsze i ciemniejsze niż pierwsze. Jego podtytuł to *Radykalna relacyjność*. Po lewej stronie od wejścia wyznaczono duży obszar, którego trzy ściany zakryto czarnym materiałem. Dookoła pustej przestrzeni na podłodze ustawionych jest kilka czujników na wysokich statywach. To interaktywna praca Aleksandry Słyż „Hypercycle”*.* W tej przestrzeni widzowie mogą założyć specjalne opaski sensoryczne, dzięki którym, poruszając rękami, tworzą swoje kompozycje muzyczne. Czujniki w odpowiedzi na ruch ciała emitują konkretne dźwięki. Przy obsłudze tej pracy zawsze pomaga personel Zachęty. Na ścianie wejściowej wisi nieduży abstrakcyjny obraz Veroniki Hapchenko utrzymany w odcieniach szarości. Jaśniejsze kształty na nim mogą przypominać ciasno skupione nasiona czy kiść drobnych owoców. Na przeciwległej ścianie umieszczono niewielkie obiekty autorstwa Anny Bąk, między innymi ciemną zasuszoną roślinę przypominającą miechunkę. W jej gniazdkach artystka umieściła malutkie metalowe kuleczki.

W ostatniej, największej sali światło jest bardziej przygaszone, wręcz nastrojowe. Ta część wystawy nosi nazwę *Adaptacja, afirmacja, współistnienie.* Zgromadzono w niej prace badające połączenia między światem naturalnym a technologicznym.Zaraz po wejściu natrafiamy na wielką, zwieszającą się z sufitu instalację kolektywu Inside Job. Na czarnych linach wisi kilka dużych form z tkaniny. Przypominają kokony lub kielichy kwiatów. Na ścianach okalających instalację znajdują się dwie ażurowe, metalowe konstrukcje tych samych autorów. Przypominają zasuszony chwast, w który wpleciono kwiaty ostu. Na ścianie wejściowej powieszono ogromny abstrakcyjny obraz Anny Bąk. Srebrne podłoże pokryte jest zaciekami jasnoróżowej farby. Zacieki układają się w kształty korespondujące z “metalowym chwastem”. Na przeciwległej ścianie wyświetlane jest wideo – zapis choreograficznego performansu Nataszy Gerlach, w którym artystka celebruje cielesne doświadczenie oddechu.

Przez grubą, czarną kotarę przechodzimy na kolejną wystawę – *Z popiołów.* Tytuł nawiązujedo mitycznego feniksa, który w nieskończoność spalał się i odradzał. Prace na wystawie odnoszą się do metafory feniksa komentując postępujące zmiany w świecie i wyzwania współczesności. Ekspozycja podzielona jest na dwie części. Pierwsza, *Płomień*, dotyczy katastroficznego odbioru rzeczywistości – tego, co artyści i artystki poczytują jako dzisiejsze zagrożenia. Druga część, *Odrodzenie*, skupia się na utopijnych wizjach przyszłości.

Wystawa rozpoczyna się od projekcji wideo na całej ścianie w wyciemnionej przestrzeni. Praca „SND”Sary Bezovšek to przesuwające się powoli skumulowane obrazy katastrof: pożarów lasów, powodzi czy śmieci zanieczyszczających oceany. Zdjęcia przeplatają się z dramatycznymi nagłówkami z wiadomości, ale także internetowymi memami. Artystka komentuje w ten sposób szkodliwość treści, które codziennie konsumujemy w internecie, a które mogą przyczyniać się do pogorszenia naszego psychicznego dobrostanu.

Przez srebrną kotarę przechodzimy dalej do niewielkiej dużo jaśniejszej przestrzeni. Na ścianie wiszą trzy pionowe monitory. Na każdym z nich wyświetlana jest jedna z części pracy wideo grupy XTreme Girl. We wszystkich pojawia się postać animowanego białego kotka, który opowiada o historii komputeryzacji i rozwoju internetu. Z narracji wynika, że technologie stworzone przez idealistów marzących o równym dostępie do nich dla całej ludzkości, zostały z biegiem czasu przejęte przez korporacje bogacące się na nich. Fragment podłogi i ściany za monitorami oraz kubiki do siedzenia pokryte są nadrukami w estetyce gier planszowych czy RPG.

Kolejna sala, większa od poprzednich, gromadzi kilka prac: rzeźbę, instalacje, obrazy i fotografie. Na lewo od wejścia, ponad wysokością dorosłego człowieka, umieszczona jest biała rzeźba. W realistyczny sposób przedstawia trójkę zwierząt: świnię, kruka i szczura. To praca Idy Karkoszki „Let’s watch humans die”. Zwierzęta zdają się z góry obserwować poczynania ludzkości, które prowadzą do nieuchronnej katastrofy. Na przeciwległej ścianie wiszą trzy wielkoformatowe fotografie Ady Zielińskiej z serii „Post-Tourism”. Są to widoki miejsc dotkniętych kataklizmami: Kalifornii po pożarach czy Islandii po wybuchu wulkanu. Dalej na podłodze umieszczono ruchomą instalację Hanny Antonsson. Do postawionej pionowo opony samochodowej przymocowane są z dwóch stron prawdziwe, zakonserwowane skrzydła mewy. Artystka znalazła te elementy na poboczach ruchliwych dróg i stworzyła z nich zwierzęco-mechaniczną hybrydę. Skrzydła poruszają się, podobnie jak w pracy Klary Woźniak stojącej w holu. Naprzeciwko instalacji Antonsson wiszą dwa około dwumetrowe, jasnobrązowe obrazy-obiekty. Wykonane są za pomocą intarsji. Jest to tradycyjna technika meblarska łącząca różne rodzaje i kolory drewna tak, aby tworzyły dekoracyjne wzory. Karolina Jarzębak przy użyciu tej nobliwej techniki przedstawia jednak śmieszno-smutne postacie znane z internetowych memów. Ostatnia praca w tej sali, umieszczona naprzeciwko wejścia do niej, to przestrzenno-fotograficzna instalacja. Na podłodze, na postumencie z szarych cegieł-pustaków, stoją dwie około półtorametrowe tablice z przezroczystego plexi. Naklejono na nie kilka kolorowych wydruków wygenerowanych przez sztuczną inteligencję. Artystka Aleksandra Wieliczko w ten sposób stworzyła wizualne przedstawienia absurdalnych wiadomości rozpowszechnianych przez reżim w Białorusi.

Na prawo od pracy Wieliczko znajduje się przejście do ostatniej sali. Jest ona największa spośród wszystkich na dwóch wystawach: ma blisko dwieście metrów kwadratowych powierzchni. Tutaj zgromadzone są prace nawiązujące do metafory *Odrodzenia.*

Obok wejścia, po lewej stronie, wisi wielka kompozycja malarska. Złożona jest z dwunastu mniejszych obrazów w układzie: cztery w poziomie na trzy w pionie. Łącznie mierzą ponad trzy metry na każdym boku. To malarski kalendarz Marcina Janusza. Dwanaście elementów po złożeniu razem przedstawia widok wyobrażonego raju z bujną roślinnością i nagimi postaciami w idyllicznych scenach. W tle jednak pojawiają się niepokojące elementy: ulewny deszcz czy wybuchający wulkan. Artysta łączy motywy z klasycznego malarstwa z estetyką kiczu. Na wprost wejścia, w pobliżu rogu sali, pod sufitem zawieszona jest duża beżowa, organiczna forma. Ma obły kształt pokryty jakby plisowaniem. Przypomina muszlę czy meduzę, ale może się też kojarzyć z wiszącym papierowym lampionem. Praca Julii Lohmann zatytułowana jest „Corpus Maris II”, czyli ciało morskie. Artystka stworzyła ją za pomocą autorskiej techniki przetwarzania alg morskich. Pomiędzy dwiema ścianami na podłodze stoi instalacja Aleksandry Liput „Room in the Bag of Stars”*.* Ma formę metalowego stołu o cienkich wygiętych nóżkach i nieregularnym kształcie blatu. Pod stołem wysypany jest piasek, a na stole stoją ceramiczne naczynia o nietypowych, najeżonych formach. Z wazy stojącej bezpośrednio na piasku wydobywa się dźwięk kapiącej wody. Liput interpretuje motywy z prozy Ursuli LeGuin, nazywanej matką feministycznego science-fiction. Na ścianie obok instalacji zawieszony jest poziomy monitor obudowany białą, jakby płynną i pofałdowaną ramą. Na monitorze wyświetlany jest film Agaty Lankamer „Powerpuff Girls”. W estetyce gier komputerowych i narzędzi AI przedstawia kobiece bohaterki-wojowniczki. Ich stroje i broń są różowe, jakby sfeminizowane – choć nadal dotykają kategorii przemocy. Kolejna praca to instalacja kolektywu X-Philes. Ma wymiary około trzy na trzy na dwa metry. Złożona jest ze ścianek pokrytych folią aluminiową, rurek i luster. Choć nie jest duża, przez grę lustrzanych odbić i perspektyw można się w niej zagubić. Na ścianie obok instalacji wiszą słuchawki, na których można posłuchać queerowej poezji osób zrzeszonych w kolektywie. W rogu sali znajduje się ostatnia praca – instalacja „Hydrosexuals unite!” autorstwa Justyny Górowskiej i Eweliny Jarosz, które określają się jako Cybernimfy. Na ścianie zawieszono długą, panoramiczną fotografię przedstawiającą kilkanaście kobiet w białych strojach w niebieskiej, futurystycznej przestrzeni. To artystki i aktywistki, które dołączyły do ruchu hydroseksualnego nagłaśniającego konieczność ochrony wód na ziemi. Do fotografii w różnych miejscach przyczepiono niebieskie, jakby rozlewające się, organiczne kształty. Na podłodze, na planszy w kształcie białej plamy, stoją dwie nieduże białe formy przypominające gumowe piłki z wypustkami. W większej umieszczono ekran, na którym wyświetlane jest wideo w podobnej, wodno-futurystycznej estetyce jak fotografia. Pojawiają się postacie kobiet w białych szatach, wielkie, przeskalowane krople, algi czy meduzy. Obrazy falują, jakby były pod wodą. W tle odczytywany jest poetycki manifest ruchu nawołujący do stworzenia miłosnej relacji z życiodajnymi rzekami i oceanami.

Obie wystawy łączy duża liczba zaproszonych artystek i artystów oraz podejmowane przez nich zagadnienia. Najsilniej wybija się wątek powiązań między ekologią a technologią, niepokój klimatyczny, ale i fascynacja możliwościami sztucznej inteligencji pozwalającej snuć utopijne wizje przyszłości. Takie zestawienie tematów, pozornie od siebie odległych, stwarza szeroki obraz tego, co aktualnie najbardziej interesuje twórców z pokolenia millennialsów i generacji Z.